

K r a k ó w
Biblioteka Jagiellońska

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 38

WARSZAWA, DNIA 21 WRZEŚNIA 1930 r.

ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

**"TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ "**

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

IDA Z PIĘŚNIĄ LUDOWĄ OD WSI DO WSI.



LIRNICY Z POD KRZEMIENCA.

NA DROGACH PROSTYCH I JASNYCH.

Pozostaliśmy tu, gdzie zdecydowała, nie „ściągająca” na Walny Zjazd z okolic Warszawy młodzież, ale gdzie Walne Wojewódzkie Zjazdy z Wilna, Lublina, z Białegostoku, Polesia, Łodzi i Kielc, gdzie pozostała większość młodzieży wiejskiej Rzeczypospolitej, gdzie nakazywała godność należycie prowadzącej się organizacji społeczno-wychowawczej.

Poszliśmy w tym kierunku, gdzie mieliśmy zagwarantowaną samodzielność źródeł rozwojowych i wszechstronność w wyborze dróg.

I nie pomyliliśmy się.

Bowiem wola Walnych Wojewódzkich Zjazdów, gdzie *każdy* z delegatów Kół może swobodnie wypowiedzieć swój pogląd na wszystkie sprawy związkowe jest najważniejsza. Żle jest, gdy „góra” w *najważniejszych* sprawach chce decydować sama, gdzie bardzo często słabsza i nieorientująca się większość ulega „kanciastym” jednostkom, a usiłuje dopiero fakty dokonane przedstawić do zdecydowania woli gromadzkiej.

Wtedy już niema co decydować.

Młodzież wiejska nie potrzebuje decydować o rzeczach, które „ktos” jej podsunie. Chce natomiast własne, zrodzone ze swych przeżyć idee wcielić w życie.

Jesteśmy ruchem ideowo-i programowo-wychowawczym.

Wszelka idea i każdy program jest dziełem ludzi.

Im więcej ich bierze świadomy udział w tworzeniu programu, tem silniejszą mamy rekojmie zwycięstwa wśród chaosu elementów współczesnego życia.

Niema nic w świecie głębszego nad wspólnotę programową, stworzoną w pracy w ciągłym, bezustannym dźwignięciu się na wyżyny.

Wytwarza się wtedy łączność tak rozmaita i olbrzymia, jak wszechstronnem i wielkiem jest życie.

Rodzi się świadomość wspólnych celów, dążeń, zamierzeń—jednolitość dróg.

Nabierają jakiejś głębszej, potężniejszej wartości podstawowe elementy ruchu młodzieży wiejskiej:

INICJATYWA,
DECYZJA GROMADZKA,
WYKONANIE GROMADZKIE,
ENERGJA,
SAMODZIELNOŚĆ,
ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Wszystkie te elementy stanowią o żywotności, wartości i dużych możliwościach ciągłego rozwoju i postępu naszego w pracy.

Elementy te są właściwe prawie całemu ruchowi młodzieży wiejskiej w Polsce.

Czemu jednak elementy te są w wiecznej kłótni, czemu panuje chaos?

Odpowiedź jest jedna.

Zbyt dużo ludzi z pokolenia niewoli „pracuje” w ruchu młodzieży wiejskiej i stara się narzucić im swoją wolę, swoje panowanie. Do duszy tych ludzi przesiąkały tak głęboko wszystkie metody walki z caratem, walki podziemnej, że dziś nie mogą się z tego nłogu wyzwolić.

Pozostali pokoleniem niewoli w Polsce Wolnej. Nienawiść—jedyną ich legitymacją.

I nic nas, młodzież wiejską nie różni, jak tylko owa nienawiść sączona „z góry” owe sztylety wpychane w ducha pracy Młodziej Wsi.

Młodzież wiejska nie życzy sobie tego i nie chce. Dlatego robi się to niezwykle gładko! Wzdycha się do wolności!

A czyni się to tak głośno, żeby wszyscy słyszeli!

Nieufni!

Zapominają, że tylko niewolnik wzdycha do wolności.

Ludzie wolni wcielają w czyn to najwyższe prawo rozwoju człowieka, bo czują w sobie zapas zdolności twórczej, możliwości działania, możliwość tę tworzą sobie, a gdy potrzeba, zdobywają.

W czasie tego właśnie cikliwego wzdychania wsączają jad, który deprawować ma życie w Polsce... odrodzonej ze znamion niewoli. Najgłębszem widać pragnieniem tych ludzi jest, by jad ten wydawał owoce, by rozdzielił truciźnę życia i pracy społecznej!

To są wychowawcy!!

Jak larwy za korą drzewa nie mogą widzieć słońca, jeno śnić o niem, tak ludziom tym nie dane jest widać przejrzać na oczy, uczuć w sobie młodzieńcze siły i źródła nieustającej energii.

Żądać zresztą tego nie trzeba od tych ludzi.

Panowanie brodatej młodzieży jest zjawiskiem przemijającym, a jak od ludzi niewoli nie można wiele wymagać.

Niechaj idą swoją drogą.

Siewcy dobrego ziarna odnajdą wcześniej czy później wspólnego ducha—wspólną myśl jednolitą, obejmującą całą młodzież wiejską Rzeczypospolitej.

Głębokie wniknięcie w naszą pracę pozwala nam sądzić, że jesteśmy na dobrych drogach.

R. Tyczyński.

ROLA WYCHOWANKÓW SZKÓŁ ROLNICZYCH W ŻYCIU POLSKI.

W głębokim przekonaniu, że tylko wszechstronne oświecenie wszelkich zagadnień naszego życia, pracy i dróg rozwoju pozwoli nam iść w przyszłość bardziej wzmożonym i silnym. Otwieramy dyskusję nad poruszoną poniżej przez T. Płoszaję kwestję.

Zagadnienie to jest tem poważniejsze, że dotyczy wychowanków Szkół Rolniczych czyli tych ludzi, którzy mają nadać kierunek kulturze rolnej w Polsce Odrodzonej.

REDAKCJA.

Nasz Obowiązek!...

„Kolegom ze Szkół Rolniczych poświęcam“.

Jaki obowiązek ciąży na nas, musimy my, uczniowie Szkół Rolniczych zdać sobie dokładnie z tego sprawę.

Czy po to tylko przyszliśmy do Szkoły, by uczyć się orać, siał, hodować?... By racjonalnie wykorzystać glebę i warunki opłacalnej kalkulacji rolniczej, czy hodowlanej?... Nie!...

To nie jest całkowite, lecz tylko częściowe zadanie obywatela-rolnika.

Idąc w myśl szczytnych haseł bohaterów kościuszkowskiego powstania, którzy na bojowych sztandarach swych, pod symbolami swego stanu „snopek, sierpem i kosą“ umieścili napis „Żywią i bronią“... moglibyśmy dzięki wiadomościom fachowym zdobytym w szkole i praktyce, pierwsze z nich wypełnić w całości, bowiem pracą swą sprawić możemy, że w kraju całym nigdy nie zabraknie chleba.

Lecz drugie?...

Wierzę mocno, że w chwili krytycznej ukochanej naszej Ojczyzny, w chwili najazdu hord nieprzyjacielskich, żadnego z nas nie zabraknie w szeregach jej obrońców.

Wszyscy jak jeden na ogłos surm bojo wych, rzucimy dom, rodzinę i wszystko, co nam drogie i miłe, a pójdziem bronić tę najdroższą Matkę—Polskę.

Wierzę, iż droga nam wolność i niepodległość, zdobyta wiekowym wysiłkiem całych przeszłych pokoleń, okupiona cierpieniem męczenników w tajgach sybirskich, zrzucona krwawym potem strażników na stokach cytadel i obrońców Woli i Pragi. Wolności i Niepodległości naszego Narodu utrzymamy wiecznie.

Wierzę, w wolność naszą wykutą orężem małej garstki szaleńców, którzy pod wodzą swego ukochanego Komendanta rzucili się w wir wojny światowej, niosąc swe młode i gorące serca w ofierze, składając je na ołtarz miłości i poświęcenia.

Ofiara ich została przyjętą.

Urzeczywistnili szczytne pragnienia przodków swych.

Zdobyli wolność sobie i swym braciom.

Zdobyli niepodległość ukochanej Ojczyźnie.

Teraz obowiązkiem naszym jest, by ta, tyloma wysiłkami zdobyta niepodległość, została przez nas utrzymana.

Obowiązkiem naszym jest czuwać nad nią i strzec ją, bo to największy skarb nasz.

Obowiązkiem naszym jest wziąć się zgodnie do pracy ku chwale ukochanej Ojczyzny.

Jak dawniej ten był większym dostojnikiem, który więcej cierpień i krwi złożył w ofierze na ołtarzu Ojczyzny, tak niechaj teraz ten będzie lepszy, który więcej pracy swej poświęci dla utrwalenia mocarstwowości Polski.

Obowiązkiem naszym jest być pionierami oświaty, kultury i patriotyzmu wsi polskiej.

W obecnym bowiem czasie szarów politycznych i partyjnych, gdzie mało kto zważa na uczucia polskości i miłości swej Ojczyzny, mając na względzie jedynie dobro własne, około którego skupia się cała jego praca, my swą pracą społeczną musimy przekonać tych wszystkich samolubów, że troska o swój byt nie jest szczytnym szczęściem ludzkiej, że jest coś wyższego, czemu człowiek choć małą dozę swej pracy poświęcić winien.

Obowiązkiem więc naszym jest, będąc na wsiach, organizować Kółka młodzieży, w których to wina się skupić młodzież obu płci dla wspólnej, zgodnej i solidarnej pracy.

Jakaż to ma być ta praca?...

Praca nasza polegać winna na urządzeniu wszelkiego rodzaju imprez, jako to: — przedstawień amatorskich, odczytów treści narodowej, gospodarczej i społecznej, akademii i zabaw.

Imprezy te mają być oparte na podłożu zdrowych zasad myśli narodowej, moralnej i religijnej.

Niechaj praca nasza postępuje w imię Boga i Ojczyzny.

Z zabaw tych wykreślone winny być wszelkie orgie rozpasanych huci i pijaństwo, które to jak dotychczas tak wszzechwładnie panuje w pośród naszej młodzieży.

Wszak i bez tego bawć się można.

W wygłaszanych przez nas referatach, czy odczytach winniśmy zdala trzymać się od agitacji politycznych za tą czy inną partją, a agitacje nasze winny zmierzać ku pozytywnej pracy na roli, wykazując zalety tej lub innej odmiany, gatunku lub rasy,

a poparta praktycznym zastosowaniem może cel swój osiągnąć w całości.

Pamiętajmy, że oczy wszystkich na nas są zwrócone,

że przypada nam w udziale zaszczytna rola Siewców wzniosłych idei.

Nie wolno nam się wycofywać z szeregów pionierskich i nie wypełnić swego zaszczytnego posłannictwa.

Niewolno—bo to nasz obowiązek!...

Tad. Eug. Płoszaj

uczeń Szkoły Rolniczej w Trzyciążu.

CZYŻBY ZNAMIE CZASU?

W historii odgrywa się często śmieszna walka o to, kto będzie „na wierzchu“.

Dość dużo kart zapisanych jest dziejami tej walki i wiele czasu, energii i uwagi „poświęca“ się na wykrycie źródeł tej walki.

Liczne są przykłady, kiedy narody zapominają o zwykłej, codziennej pracy, o układaniu warunków życia i rozwoju „na dole“ natomiast z nadzwyczajną, fanatyczną zaciętością wpatrzeni są w ów „wierzchu“.

Toczył kiedyś spór kościół katolicki w Polsce o panowanie nad królem i rządami w państwie. Spór taki Bolesław Śmiały przypłacił wygnaniem, a Polska straciła dzielnego króla. Przykładów takich możnaby przytoczyć

wiele. Jakie siły tę walkę wszczynają?—trudno dociec.

Dość, że co jakiś czas walka zostaje wszczęta. Powstają kłótnie spory, wyjaśnienia, nienawiści, urazy i t. d., i t. d.

A i w czasach obecnych nie jesteśmy wolni od tych znamion czasów dawnych.

„Powrotna fala“ znów przyptywa. Oto Episkopat Polski usiłuje rozbić najpoważniejszą organizację zawodową Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Jako Związek Młodzieży Wiejskiej jesteśmy zdala od stosunków, jakie panują między temi dwoma organizacjami.

Ale boli nas, gdy bratnią organizację

JANEK — SYN WSI.

(d. c.).

15 kwiecień. Postanowiłem jednak pisać dalej pamiętnik, który będzie mi wspomnieniem przeżytych chwil w szkole. Dziś odjeżdżamy ze szkoły do domu na święta Wielkanocne. Co to gorączkowych przygotowań, wspomnień o swoich wioskach, serdecznych pożegnań z kolegami, z którymi żyliśmy się jak z braćmi. Cała rodzina kolegów opuszcza to gniazdo szkolne, i rozjeżdża się we wszystkie strony naszego kraju, do wsi, do rodziców, krewnych, aby spędzić, odpocząć umysłem, a pożytecznie poświęcić czas w domu. Piechotą, furmankami, samochodami koledzy się rozjeżdżają.

Z kilkoma kolegami udałem się na stację. Niecierpliwie wyczekujemy pociągu.

W myślach naszych przedstawia się dom, różne projekty pracy społecznej w czasie świąt.

Przypominają mi się niektóre ostatnie słowa p. Wychowawcy: „Zakładajcie Koła Młodzieży, gdzie młodzież nie jest zorganizowana, budźcie do czynu zaspate organizacje, propagujcie czytelnictwo na wsi, szukajcie okazji ze sztuki ludowej dla założenia muzeum regionalnego w szkole... dajcie dobry przykład na każdym kroku, wszędzie postępujcie szlachetnie jak przystoi na dobrego ucznia Szkoły Rolniczej... niech wieś wie, że Szkoły Rolnicze są źródłem nauki wyrobienia charakterów, wyrobieniem społecznym dla młodzieży chłopskiej, która nie tylko słowami lecz czynem przebuduje wieś“.

Jesteśmy w pociągu.

Młodzieży szkolnej pełno, wszyscy wracają do domu.



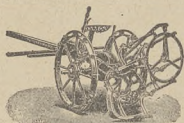
Rys. 1. Osadzanie gniazdowa-te kłębów ziemniaczanych.



Rys. 2. Osadzanie kłębów rozpięchle.



Rys. 3. Pług do wyorywania ziemniaków.



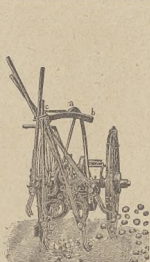
Rys. 4. Kopaczka do ziemniaków Ransomes'a.



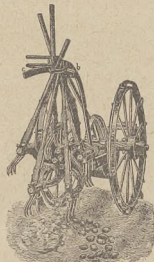
Rys. 5. Kopaczka do ziemniaków Bamforda.



Rys. 6. Widły do buraków.



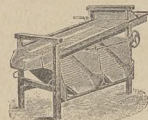
Rys. 7. Kopaczka do ziemniaków Hardera (z kółkiem przedstawionem na lewo c do szerszego rozrzutu).



Rys. 8. Kopaczka do ziemniaków Hardera (z kółkiem przedstawionem na prawo b do węższego rozrzutu).



Rys. 9. Kopaczka do ziemniaków Richtera (układa ziemniaki na powierzchni w pasie do 1,5 mtr. szerokości).



Rys. 10. Sortownik do ziemniaków.



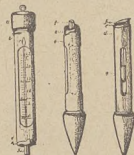
Rys. 11. Kopcowanie wilgotnych ziemniaków. Robimy kanałik z lat pośrodku na dnie kopca, bądź umieszczamy na wierzchu kopca gruby drąg, który stopniowo wysuwamy.



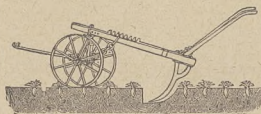
Rys. 12. Kopiec ziemniaków, z przodu przykryty jedną warstwą ziemi, z tyłu przykryty zupełnie na zimę dwiema warstwami ziemi, przegrodzonymi słomą lub łęciami.



Rys. 13. Przekrój kopca ziemniaków z kanałem powietrznym, przykryty pierwszą warstwą ziemi.



Rys. 14. Ciepłomierz do ustalania temperatury w kopcach.



Rys. 15. Wyorywacz do buraków.



Rys. 16. Wyorywacz do buraków Pracnera.

p. t.: „Sprzęt i przechowanie okopowych“

wyłosił p. Stanisław Barański, Nauczyciel w Szkole Rolniczej w Pszczelinie, dnia 21.IX. 1930 o godzinie 16-ej — w Studjo Polskiego Radja w Warszawie ul. Zielna 25.

Do sprzętu roślin okopowych, do których zaliczamy ziemniaki, buraki cukrowe i pastewne, marchew pastewną, brukiew, bulwę, rzepę cierniową i kapustę pastewną, przystępujemy w jesieni w zależności od ukończenia wegetacji (dojrzenia) i wrażliwości poszczególnych roślin na nadchodzące przymrozki. Jak wiemy rośliny te dopóki jest ciepło stale rosną i przybierają na masie, nie należy więc wcześniej przystępować do ich sprzętu.

Sprzęt i przechowanie są również ważne jak starania przedsięwzięte i pielęgnacyjne. Nieznajomość tego niszczy częstość bogate plony i nie pozwala ich wykorzystać. Liczne odmiany ziemniaków są podzielone co do czasu sprzętu na odmiany wczesne dojrzewające w lipcu i w sierpniu, i późno dojrzewające we wrześniu i w październiku. Odmiany późniejsze mają dłuższy okres wegetacji mogą przeto dawać większe plony. Aby nie zmniejszyć plonu trzeba wszystkie odmiany sprzątać dopiero po zupełnym ich dojrzeniu. Zupełne dojrzenie ziemniaków poznajemy po: 1) prawidłowym obumarciu naci, 2) silnie przylegającej skórze do bulwy (nie zsuwa się pod naciskiem palca) i 3) zeschnięciu stolonów czyli łodyg podziemnych, od których bulwy łatwo się odrývają (ryc. 1 i 2).

Wczesniejsze sprzątanie przed zupełnym dojrzeniem obniża plon, powoduje gorsze przechowanie, wczesniejsze kielkowanie i zmniejsza wartość jako sadzeniaków. Usprowadliwone jest tylko wtedy, gdy ziemniaki mają dobrą cenę, lub po nich ma być zasiana ozimina. Należy jednak sprzątać przed nadejściem mrozów i w czas pogodny.

Najwięcej rozpowszechnionym sposobem jest kopanie ziemniaków motyką, widłami lub szpadlem. Kopac motyką należy wpoprzek redlin. Na wykopanie 1 ha trzeba od 25 do 35 ludzi. Jeden robotnik wykopie przez 10 godzin 4 do 10 q ziemniaków. Drugi sposób sprzątania, — to wyorywanie ziemniaków, niezbyt mocno odwracającym zwykłym plugiem, lub też specjalnymi plugami (ryc. 3 i kopaczkami (ryc. 4, 5, 7, 8 i 9). Dobra kopaczka wymaga 2 par koni na zmianę i 18 — 20 ludzi do zbierania za nią, wykopie zaś dziennie 1 do 1½ ha. Najwięcej rozpowszechnioną jest kopaczka Hardera (ryc. 7 i 8). Po kopaczkach i plugach należy puścić brzo i wyzbierać resztę ziemniaków. Naci ziemniaczana zgrybamy i zwozimy z pola do kopców lub na kompost. Dobrze jest gatunkować ziemniaki zaraz przy kopaniu sortownikiem (ryc. 10) na duże, średnie i małe, odrzucając nadgniłe.

Ziemniaki odpowiednio sprzątnięte przechowują się dobrze w piwnicach i kopcach. Piwnice muszą być suche i przewietrzne, nie za płytkie i nie za głębokie.

Kopce zakładamy w miejscach wyższych, suchych i blisko domu. Robimy zagłębienie w ziemi na 1 szych (15 do 20 cm), szerokość od 1½ do 2 mtr i długość zależną od ilości ziemniaków, które usypujemy z równą słózkową przymę (jak kamienie tłuczone na szosie). Gdy pogoda sprzyja, dobrze jest dać możność obeschnięcia ziemniakom na tej przymie, poczem przykrywamy je najlepiej prostą słomą w kierunku z góry na dół i przysypujemy lekko ziemią, zostawiając otwarty szczyt dla dalszego odparowywania ziemniaków. W razie dużych opadów szczyt ten musi być zabezpieczony dodatkowym walkiem ze słomy lub deskami. Z nadejściem przymrozków przykrywamy kopiec lepiej ziemnią do 15 — 20 cm. Przykrywamy również i szczyt; na to dajemy znów warstwę słomy, naci ziemniaczanej lub ściółki leśnej i przysypujemy warstwą ziemi do 30 — 40 cm (ryc. 11 i 12). Ziemniaki sprzątane w czasie wilgotnym usypujemy do kopców wyższych z kanalikiem z łąt u spodu, lub otworem na grzbiecie kopca. Otwory te (kanaliki) w kopcach są zakryte słomą przed mrozami i służą do przewietrzania w miarę potrzeby.

Najlepiej przechowują się ziemniaki przy temperaturze od 3 — 4° C, nie może ona jednak spadać poniżej 2° C

(ziemniaki robią się słodkie) i przekraczać wyżej 8° C (kielkują i gniją). Chcąc uniknąć zagrzewania się ziemniaków spowodowanego ich oddychaniem, (ma to miejsce gdy leżą w grubych warstwach) należy regulować odpowiednio temperaturę przez częste przewietrzanie piwnic i kopców (odkrywamy kanaliki). Do kontroli temperatury służą nam specjalne termometry kopcowe (ryc. 14).

Wzrost buraków cukrowych normalnie trwa do przymrozków. Oznaka dojrzewania jest żółknięcie liści początkowo zewnętrznych. W Polsce buraki dojrzewają w końcu września i w październiku. Do sprzętu buraków przystępujemy zwykle po wykopaniu ziemniaków. Przymrozki, dochodzące do 5 — 7° C nie szkodzą im, o ile siedzą w ziemi. Sprzęt buraków wykonywujemy ręcznie (widelkami ryc. 6, hakami) lub konnymi wyorywaczami (ryc. 15 i 16), zwykłym radłem, albo pogłębiaczem hohenheimskim. Buraki, wydobyte z rzędów, są otrząsane z ziemi i składane w kupki, liśćmi zwrócone zawsze w jedną stronę. Następnie ogławia się je i składa w pryzmy, które przykrywamy liśćmi, jeżeli buraki mają być niebawem odstawione do cukrowni; o ile zaś mają one dłuższy czas czekać na odstawę, to muszą być prawidłowo zakopcowane i przykryte ziemią. O ile możności, odstawiamy je zaraz po sprzęcie, bo tracimy na wadze. Buraki, sprzątane w czas pogodny i dobrze oczyszczone, zawierają około 2% zanieczyszczeń.

Sprzęt buraków pastewnych wykonywamy zazwyczaj wcześniej niż cukrowych ze względu na obawę przed przymrozkami, które powodują pucie się buraków. Po usunięciu liści przechowujemy je tak jak ziemniaki w kopcach przykrywając słomą lub (dla oszczędności) samą ziemią. Początkowo cienką warstwą do 20 cm, zostawiając szczyt otwarty dla odparowania, zabezpieczony słomą od zamakania, później na zimę przykrywamy je warstwą ziemi grubości od 70 do 100 cm.

Sprzęt marchwi przypada na połowę października, po sprzęcie ziemniaków i buraków. Znosi ona przymrozki do 4 — 5° C. Wzrost marchwi jesienią wpływa znacznie na plony. Naci odcinamy nad głową, zwracając uwagę na to, aby korzeni nie uszkadzać tak przy kopaniu jak i obcinaniu naci. Uszkodzone korzenie znacznie łatwiej psują się. Marchew przechowujemy tak, jak buraki. Przechowuje się ona jednak trudniej.

Brukiew sprzątamy jeszcze później niż marchew. Nie jest ona wrażliwa na mrozy. Przechowuje się jednak źle i dlatego musi być spaszana przed burakami. Kopujemy ją jak buraki.

Bulwa zachowuje zieloność do mrozów. Kłębły rosną długo. Sprzątamy późno, bo wczesny sprzęt obniża plony kłębów. Łodygi ścina się we wrześniu lub październiku, można je po ścięciu zakonserwować przez zakiszenie lub suszenie na paszę dla bydła i owiec. Kłębły często bywają wybierane z ziemi dopiero wiosną, gdyż tak lepiej się przechowują niż w kopcach. Dostarczają nam paszy wówczas, gdy inne okopowe kończą się.

Rzepę cierniową ze względu na gorsze przechowywanie spaszamy wprost z pola, lub kopujemy w małych kopcach.

Kapusta pastewna, jest doskonałą paszą dla bydła i owiec. Obłamyjemy i spaszamy liście, gdy te zaczynają żółknąć od dołu, co ma miejsce już w końcu sierpnia. Na mroz nie jest wrażliwa. Plon świeżej masy łodyg i liści może dojść do 560 q z ha. Liście buraków, marchwi, brukwi i łodygi bulwy są cenną paszą dla inwentarza. Przy większych ilościach odpadki te zakiszamy.

Literatura: Podręcznik Gospodarstwa Wiejskiego, Rolnik Wzorowy — Miczyński, Zarys uprawy ziemniaków — Remy.

spotykają zarzuty niezgodne z prawdą, z istotnym stanem rzeczy.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Episkopat Polski stanie na wysokości swego zadania, jako sternik życia religijnego w Polsce i w formułowaniu swego zdania o organizacjach zawodowych i społecznych będzie kierował się poważnymi i źródłowymi faktami, a nie „nakazami” tego, lub innego ugrupowania politycznego.

Zbliża się okres wyjaśnienia sytuacji. Oby list otwarty pana senatora St. Nowaka, który poniżej podajemy był pierwszym krokiem ku ułożeniu warunków pomyślnych dla normalnej codziennej pracy.

List otwarty Senatora Stanisława Nowaka, Prezesa Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, do Episkopatu Polski.

NAJPRZEWIELEBNIJSI ARCYPASTERZE.

W niektórych pismach pojawiła się odezwa, podpisana przez Was, Dostojników Kościoła, skierowana przeciwko Związkowi Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Odezwę tę spowodowało rzekomo antyreligijne stanowisko Związku w ogólności, a w szczególności przebieg ostatniego Zjazdu Delegatów Związku, który odbył się w dniach od 3 — 6 lipca b. r. w Krakowie.

W odezwie tej czytamy między innemi:

„Jak ze sprawozdania tego Zjazdu wynika, wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religii, kościoła i sług Jego, że wzbu-

dziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgromy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej”.

I znów w dalszym ciągu odezwa ta zawiera następujące myśli

„Walka ta z religijnością w nauczaniu i wychowaniu szkolnem prowadzi do znieprawienia dusze w młodego pokolenia tak, jak znieprawia dusze w sąsiednim kraju rosyjskim.

Tej walce, przez odpowiedzialne czynniki Związku Naucz Szkół Powsz. tak nieduwaczenie wypowiedzianej religijności w szkole, jest naszym pasterskim obowiązkiem się przeciwstawić.

Przeto w imieniu całego Episkopatu Polski, my, Komisja przez tenże Episkopat wybrana, postulaty jakie na wzmiarkowanym Zjeździe krakowskim Związku Nauczycielskiego wypowiedziano, piętnujemy jako bezbożne i wrogie wierze, Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla narodu i państwa” i. t. d. i. t. d.

Następnie odezwa ta streszcza się w apelu do nauczycielstwa, ażeby na wypadek, gdyby

„głos i żądania zaprzestania tej walki z religią nie doznały uwzględnienia”,

opuszczyć te organizacje i w werwaniu rodziców, aby pilnie badali

„jakim nauczycielom powierzają swe dzieci”, a nieodpowiednich, t. j. takich, którzy „przepisy wiary lekceważą i swych obowiązków jako katolickich wychowawcy wobec dzieci nie spełniają”,

starali się wespół ze swymi duszpasterzami usunąć, demagogując się

„przez rady i opieki szkolne od władz szkolnych zmiany wychowawczy”.

Przeczytawszy tę odezwę zdziwiłem się niepomieranie, a to ze względu na ogólnikowość zarzutów, jak i ze względu na ich bepodstawność, oraz zupełny brak oparcia o jakiekolwiek istniejące fakty i dokumenty w postaci jedynego sprawdziann, stosowanego do Zjazdów, t. j. uchwał i rezolucji przez Zjazd przyjętych lub odrzuconych.

Stwierdzamy kategorycznie, iż Najprzewielebniejsi Arcypasterze ulegli jakimś niesłychanie perfidnej misty-

My usiedliśmy w jednym przedziale, prawie pustym i zaśpiewaliśmy na głosy hymn: „Do chat, tych niskich strzech, z oświatą tam...”

W całym wagonie z zajęciem słuchano naszego śpiewu. Na kolanie zacząłem bagrać swoje spostrzeżenia w pamiętniku. Mijamy wioski, miasta, piękne krajobrazy. Kolegom oczy się zmruczają, opanowuje ich swą mocą sen, brat ciemnej, posępnej nocy. I mnie oczy się kleją, widzę jeszcze przez okno, jak mijamy stary Lublin, już kładę ołówek z notesem do płaszcza — śpię. Na stacji Rozwadow budzimy się. Biorę znów ołówek do ręki — piszę. Po przesiadce do drugiego pociągu, lokomotywa znów gwizdnęła, szła coraz szybciej, rzucając iskry, jakby z paszczy w ciemności jak smok w bajce. Po długim czasie, na drugi dzień, gdy słońce zaczęło się zniżać, pociąg przystanął, konduktor krzyczy: „Nadbrzezie!” No koledzy bacznosc, niedługo będziemy w swoich chatkach.

...Okres Świąt Wielkanocnych spędzałem wesoło.

Przeprawiłem zasmuconych rodziców za swój postępek, wybaczili mi, ciesząc się, są zadowoleni z mej nauki. Pracuję na roli, w ogrodzie ze starannością to też dziwią się znajomi wszyscy we wsi, chwalą, że z dalekiej szkoły nie wstydzę się pracy. Odwiedzałem dawnych kolegów, koleżanki krewnych. Jestem często u Marysi, byłem na zebraniu Koła Młodzieży, na zabawie i przedstawieniu urządzonym również przez nasze koło. Co drugi dzień chodzę do gospodarzy, czytam głośno gazety, książki, zachęcam do prenumerowania pism. Często wspominam szkołę p. profesorów, kolegów, zażęknęliśmy do rodziny naszych kolegów. Już po dwu tygodniach, jutro wracam wypoczęty, pełen chęci do nowych wysiłków w zdobywaniu wiedzy.

(C. d. n.)

Stasiek ze Szkoły Rolniczej w Krasnymstawie.

fikacji, wskutek zbyt pochopnego uwierzenia tym organom prasy, które z motywów politycznych i koteryjnych zgłaszały tendencjonalnie i wręcz kłamliwie informacje o Zjeździe, dążąc do podkopania powagi i wpływów Związku, zapewne w interesie drugiej organizacji nauczycielskiej o wyraźnie zakreślonej linii politycznej.

Nie przeczę, że entuzjastyczny hołd jaki Zjazd wyraził Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, zarysował wyraźnie kierunek państwowości i narodowy Zjazd, ale to dzięki temu również nastroili nieprzychylnie pewien odłam prasy.

Jestem atoli w posiadaniu skrupulatnie zestawionego protokołu Zjazdu (przy pomocy zapiszków stenograficznych), dysponuje oryginalnymi tekstami uchwał — osobiście uczestniczyłem od początku do końca w obradach przez wszystkie dni Zjazdu i z całym spokojem i odpowiedzialnością stwierdzam, że zarzuty, które Najprzewielebniejsi Arcypasterze czynili Związkowi i obradom Zjazdu, są wielkiem nieporozumieniem i najzupełniejszą pomyłką.

Nieuczciwość Waszych źródeł informacyjnych stwierdzić może wraz ze mną 483 delegatów, reprezentujących przeszło 40 tysięcy członków z terenu całej Rzeczypospolitej.

Tym źródłom zapewne przypisać należy, że odezwa Wasza, mająca wstrząsnąć sumieniem katolickiego nauczycielstwa i całego społeczeństwa, nie przytacza i nie byłaby w stanie przytoczyć ani jednego faktu, ani żadnej uchwały, a szafuje jedynie gołosłownymi zarzutami, które generalizuje i rozciąga na całą działalność Związku.

Czytając Waszą odezwę, Najdostojniejsi Pasterze — przecieralem oczy — ze zdumienia i zadawałem sobie pytanie: jestże to dzieło Komisji Episkopatu Polski, czy też odezwa agitacyjna drugiej organizacji nauczycielskiej?

W tem miejscu spróbuję usunąć jedno jeszcze zasadnicze nieporozumienie. Oto szybka ewolucja, jaką nauczycielstwo szkół powszechnych przeszło w odrzuconej Rzeczypospolitej, jego znaczne podniesienie intelektualne, fachowe i ideowe, jego uprawnienia służbowe i obywatelskie, oraz zakreślona mu poważna rola w społeczeństwie i państwie, wszystko to przekreśliło raz na zawsze ów dawny typ pariasa społecznego, pozycję swą sięgającą go do zamierchłej tradycji średniowiecza, stawiającej go, narównie z najniższą kategorią służby kościelnej. Przyznaję, że Związek, którego jestem prezesem, znacznie przyczynił się do zniweczenia owego typu i podniósł wysoko godność osobistą nauczyciela, co wiąże się najsilniej z interesem państwa, narodu, kultury i postępu.

Związek nasz idzie i chce. „z żywymi napróżd iść, po życie sięgać nowe”.

Tymczasem z odezwą Waszej, Najprzewielebniejsi Arcypasterze, wynikałoby, że dla nas, tych „maluczkich” w społeczeństwie, są pewne tematy, dotyczące nawet naszych funkcji zawodowych, wzbronione i niedostępne, jakkolwiek wnioskują one w najgłębszą istotę celów i zadań szkoły, że musimy przyjmować już gotowe formuły wychowawcze bez osobistego współdziałania w tworzeniu nowych wartości pedagogicznych. Uwaga powyższa łączy się z następującą sprawą poruszoną na ostatnim Zjeździe: Jeden z delegatów zgłosił dwa wnioski: pierwszy dotyczący szkoły świeckiej, drugi — nominacji księdza Zongotłowicza na wiceministra W. R. i O. P.

Pierwsze zagadnienie, rozważane dziś powszechnie w całym świecie, motywował wnioskodawca rzeczowo, mimo negatywnego stanowiska względem jego wywodów olbrzymiej większości Zjazdu. Imieniem „czynników odpowiedzialnych Związkowi” jeden z wiceprezesów wystąpił kategorycznie przeciw temu wnioskowi, przekreślając z naciskiem, iż Zarząd Główny Związku stoi na stanowisku ustawy konstytucyjnej, wprowadzającej obowiązkowe nauczanie religii w szkole.

Wniosek w sprawie szkoły świeckiej odrzucono dziewięćdziesięciu kilku procentami głosów. Wniosek drugi w sprawie nominacji ks. Zongotłowicza usunął z porządku dziennego drugi wiceprezes Związku, nie poddając go wcale pod głosowania, (jako przekraczający kompetencję Zjazdu).

Czyż ten fakt nie należałoby raczej podkreślić z uznaniem pod adresem organizacji i „czynników odpowiedzialnych Związkowi”? Czy słuszne prawo delegata na Zjeździe tak wielkiej organizacji w zgłaszaniu wniosków wedle swego sposobu myślenia, może być podstawą do generalizowania zarzutów w stosunku do całej organizacji jako takiej? Jakże niesumienne postępowanie ów, któryby z powodu niewłaściwych lub samowolnych i samowolnych wystąpień jednostek z pośród duchowieństwa, generalizował zarzuty w stosunku do Kościoła jako takiego! Pomijam w tej chwili rozwiązanie wartości takiego wystąpienia, które dziesiątki tysięcy nauczycieli, poinformowanych ściśle i dokładnie przez [swych] delegatów i przez związkowy organ prasowy o przebiegu Zjazdu — prowadzi w stan rozgoryczenia do autorów odezwy. Osobiście niezmiernie boleję nad tą taktyką i jej skutkami, obserwując niesłychane wzburzenie mych kolegów i koleżanek, praktykujących i żarliwi h katolików, którzy przede mną, jako prezesem Związku, bezpośrednio swe żale wypowiadają.

Wzburzenia temu się nie dziwię, gdyż odezwa ta podkopuje autorytet nauczycieli i jest jakoby zapowiedzią walki z nauczycielem ze strony rodziców, którzy w odezwie tej znajdują poważną zachętę do zakłócania spokojnej pracy wychowawczej.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy nie spadnie na barki organizacji nauczycielskiej, która w programie swej działalności nie przewiduje walki z religią, z Kościołem i duchowieństwem. Tej walki organizacja nie prowadziła dotąd i nie prowadzi jej w tej chwili. Nowo wybrany Zarząd Główny Związku P. N. S. P. na posiedzeniu w dniu 29 lipca b. r. a więc przed pojawieniem się odezwy Episkopatu, powziął uchwałę aprobującą dotychczasową taktykę Związku w tej sprawie. Niemniej organizacja potrafi skupić swoje siły do obrony przeciwko wszelkim zakusom, godzącym w niezależność szkoły, tudzież dążnościom podrywającym autorytet państwa i poniżającym stanowisko nauczyciela. Wierzę, że każdy członek Związku znajdzie w razie potrzeby obronę władz szkolnych, i, że może liczyć na poparcie solidarnych, zwartych kadr organizacyjnych i ich przedstawicieli.

Mogę Was, Najprzewielebniejsi Arcypasterze, zapewnić, że nauczycielstwo związkowe i jego reprezentanci, tak niesłusznie i niesprawiedliwie zaatakowani, znajdując w sobie dość hartu i siły i nie dadzą się wciągnąć na teren walki religijnej co byłoby rzeczą niepożądaną pod każdym względem i szkodliwą dla celów wychowawczych.

Kończąc moją odpowiedź na Waszą odezwę, Najprzewielebniejsi Arcypasterze, podkreślam raz jeszcze z naciskiem, że Związek P. N. S. P. jako organizacja zawodowa i apolityczna przez 25 lat swego istnienia szedł drogą jasną i prostą w szczytnej idei wychowania obywatelskiego i mimo niezusadzonych ataków rośnie i potężnieje z każdym dniem na pożytek Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Ten fakt jest dla mnie, człowieka liczącego 70 lat wieku, największą dumą i radością, opro-mieniającą moje życie

Krynica, 20 sierpnia 1930 r.

Stanisław Nowak

prezes Związku P. N. S. P.
i senator Rzeczypospolitej.

Oświata i kultura.

Punktualność i słowność.

Nasze całe społeczeństwo cierpi bardzo przez niepunktualność, głównie tylko strata czasu.

Przyjrzyjmy się niejednemu zebraniu, wyznaczonemu na jakąkolwiek godzinę. Niejeden zainteresowany powie: „Mam jeszcze czas“, drugi: „O! jeszcze nikt nie poszedł, a ja pójde i będę tam oczekiwał na kogo“, trzeci powie: „Jak nie pójde, to beze mnie jednego może się odbyć zebranie“.

W końcu do tego dochodzi, że wyznaczone zebranie po większej części nie dochodzi do skutku.

Kto temu winien?

Wszyscyśmy winni dlatego tylko, że nie jesteśmy punktualni, a co gorsze tracimy u ludzi zaufanie, bo przecież są tacy, którzy na oznaczony czas zawsze przybywają, a że my nigdy na czas nie stawimy się, wówczas oni zmuszeni są rozejść się z niczem i zamiast coś niecoś skorzystać, tracą jeszcze na czasie, który się nigdy nie wraca.

W parze z punktualnością związana jest słowność.

Gdy niejednokrotnie przyrzekamy stawić się w oznaczonym czasie i gdy się nie stawimy z powodu tego, że mamy wadę niepunktualności, wówczas samo przez się łamiemy słowo, czyli stajemy się niesłowni.

Naprawdę, wartoby pomyśleć o tych dwóch wadach i wszelkimi sposobami starać się je wykorzystać, a wtedy zobaczymy, ile nasze społeczeństwo na tem skorzysta.

Przedewszystkiem młodzież nasza, przyszłość narodu, młodzież, pracująca w organizacjach na polu społecznym, winna się zastanowić nad tem i, o ile ma te wady, niech przyrzeknie sobie je wykorzystać, przez co w przyszłości, gdy wady te pokonane zostaną, młodsze pokolenie będzie mieć naukę, jak zwyciężać wady.

I tak powoli, stopniowo, dojdziemy do tego, że w naszym społeczeństwie nie będzie ani jednego obywatela, któryby posiadał omawiane wyżej wady.

Tacy tylko obywatele ojczyznę swą doprowadzą do chwały i chlubić się nią będą.

Jan Kisza

Pałubiańskie Dożynki.

Że to tak wiele się czyta i słyszy o dożynkach u Najdostojniejszego Gospodarza, a że nie miałam możności pojechać do Spały, postanowiłam coś niecoś napisać o naszych dożynkach Pałubiańskich, które urządziliśmy na zakończenie kursu.

Szybko zleciał ten czteromiesięczny kurs w U. L., na którym to kształciły swego zmanierowanego ducha miejską kulturą 34 wiejskie dziewczęta.

Wykłady z historii i kultury wsi wpada-



Pałubianki niosą plon swemu gospodarzowi.

ły nam głęboko do duszy, więc postanowiłyśmy ten nasz skarb wsiowy, te nasze piękno rodzinnej wioski pielęgnować i odradzać stare nasze praojcowskie obrzędy, starą naszą kulturę wsiową.

Kurs nasz zakończyłyśmy staropolskim zwyczajem: dożynkami.

Gości zaprosiliśmy huk, bo to nasz „Tuś Dyrek“ lubił przysłowie „Gość w dom, Bóg w dom“.

Nasza Pałubka gromada była w smutku nielada, bo zagniewane niebo darzyło ziemię obfitym deszczem.

A byłoż się czego i martwić:

Bo u nas ciasnota w Pałubiańskim Dworze, Gdzie gości pomieścim? Zlituj się Boże. Wszystkie Pałubianki Boziunię błagały, By łaskawe nieba pogodę im dały.

Widocznie Bóg wysłuchał gorących naszych prośb, bo już w niedzielę zrana złote słońce zapowiadało dzień pogodny.

Goście ku wielkiej naszej radości, dość

licznie gromadzili się w obrębie naszego gazdostwa.

Ale było to radości wśród naszej braci Siewowej, gdy ujrzeliśmy kol. Tyczyńskiego z Centralnego Związku, że to nareszcie i nasz Siewowy gość się zjawiał.

Więc też nie zapomnieliśmy Go opiewać na naszą Pałubińską nutę:

Przyjechał kolega Tyczyński z Warszawy,
Niby to dożynek widzieć był ciekawy,
Lecz cosik kolega dziwnie zamysłony,
Myśli, czy z wykładów my wydamy plony.



...I zaśpiewaliśmy z duszy a serca nasze
piosnki dożynkowe.

Lecz się rozweseli gdy się o nas dowie,
Że wsiowej kultury płonie w nas zarzewie.
Oj, wesola każda pałubska dziewczucha
Pełnią sił do pracy i wsiowego ducha.
Napewno „Tyczyńskich“ my rozweselimy
Jeśli lepsze jutro w wioskach swych stwo-
[rzymy.

Śpiewaliśmy wiele innych przyśpiewek
innym gościom, bo byli u nas przedstawiciele
Związku „Wici“ dość licznie zebrani z kolegą
Wójcikiem na czele, była p. Kosmowska

Co to do sejmku posłuje,

Naszej braci chłopskiej lepszy los gotuje

Pan Starosta z Lublina i ulubiona gro-
mada Krasienienianek,

i Szkoła Nałęczowskich Ziemianek,

i Dziadziunio Chmielewski ze swoją gro-
madą dzielnych chłopów spółdzielców, pani
Komarnicka w im. Kuratorjum Lubelskiego,
pani Tropaczyńska, co to tak zawsze sercem
oddana tym Nałęczowskiemu Pałubiankom, pan
Czarnecki, co to jest zapalony w społecznej
pracy.

Słońce już nieco skierowało się z południa.

Wszyscy goście zebrani czekali, kiedy to

Pałubska gromada rozpocznie swój obrzęd dożynkowy.

Aż tu od bramy wali gromada Pałubianek, a śpiew już w uszach rozbiega, przodownica z pięknym wieńcem, dzielna Pałubianka Stefka Wandalinianka, i wszyscy śpiewają:

Jedziawa, jedziawa, drożeczki nie wiewa,
Ale ludzie wiedzą, to nam ją powiedzą.
Jedziawa, jedziawa, nie wiewa kotędzy,
Daj Boże zobaczyć te pałubskie grzędy.
Te pałubskie grzędy kropił deszczyk rosą,
Pałubskie dziewoje tatkowi wian niosą.
Oj, my Dyrektorowi złożymy z kłósów wian,
Żeby jego praca wydała złoty plon.

A gdy podeszliśmy pod pałubińskie
wierzje, to znowu na nieco inną nutę zaśpiewaliśmy:

Otwórzcie nam pałubskie wrota,
Bo się tu wali z pola robota,
Otwórzcie nam szeroko wrota,
Niesiemy wieńiec z szczerego złota.

Wręczenie wieńca przez przodownicę,
która to w krótkim swoim przemówieniu
w im. Pałubianek wyraziła słowa wdzięczności
naszym wychowawcom za ich trudy i pracę
położoną, by wskazać nam drogę prostą i jasną,
którą winna kroczyć zdrowa na duchu,
pełna zapалу i sił do pracy, młodzież wsiowa.
Teraz pełni zapalu pójdziemy w życie, niosąc
zarzewie, dzieląc się zdobytą wiedzą.

A że to nasz Dyrektor to strasznie mięk-
kiego serca, to ci wprost ze łzami przemawiał
do nas, że to radość Jego serce napędnia do
nas, mających rozejść się, by znojniję lecz z
trudem iść naprzód zdobywać plon Ich po-
siewu.

Zaznaczyć muszę, że uroczystość nasza
dożynkowa była połączona z uroczystością ju-
bileuszu 25 lecia pracy na polu spółdzielczym
Dziadzia Chmielewskiego, który to często na
wykładach mówił nam o spółdzielczości.

Nie mogę pominąć o miłych gościach z
Szyc. Kochany Chrzesny ze swókiem Steligą
i dwie miłe Szycanki Czeszki. Wszyscy zebrani
życzyli nam owocnych plonów z wiedzy zdo-
bytej w Uniwersytecie Ludowym.

Kol. Tyczyński powitał nas w kilku go-
rących słowach:

„Przybyłem tutaj do Was dzisiaj, kiedy ży-
cie Pałubińskie Rodziny Uniwersyteckiej
kończy się, gdy jutro i pojutrze pozostaną je-
no te mury w oczekiwaniu na nowych stu-
dachy.

Przyjechałem tu w czasie rozstania się,
w momencie powrotu do życia w dawnych
warunkach.

Czuje się szczęśliwy, że jako przedsta-
wiciel Centralnego Związku Młodzieży Wiej-
skiej, tej organizacji, która przed jedenastu

laty pierwsza wyszła na siew nowego życia, na budzenie samodzielnych źródeł rozwoju i postępu Młodej Wsi, mogę nawiązać bliższe węzły, łączące nas nie tylko słowem, ale uczuciem i myślami.

Z jednej Rodziny przychodzicie do tej, z której wyszłyście, zanim tu się znalazłyście.

Tu nastąpiło rozbudzenie wewnętrzne, rozgorzało w Was zarzewie nowego życia, niezgaszona żądza pracy nad sobą, pracy wśród swoich, pracy dla innych.

Tutaj poczułyście, że są głębsze i potężniejsze siły duchowe w ludziach, które stanowią istotne wiązadło, niezachwiane i nieprzełamane, że te siły budzić i rozwijać trzeba w narodzie.

Witam więc Was imieniem Związkiem. Od dziś będziemy już razem w pracy codziennej, razem w naszych kłopotach i trudach. Razem z całą Gromadą Związkową tworzyć będziemy nasz system pracy wychowawczej, powiększać naszą Rodzinę Społeczną.

Nie zabraknie nikogo z nas w ciągu, nieustannym dążeniu i wnoszeniu się od Polski Wyzwolonej do Polski Odrodzonej.

Następnie pani Komarnicka z głębi serca przemawiała do nas, życząc nam dzielnego wytrwania przy tem, co jest nasze, posiadające tyle piękna i uroku. Trudno mi opisać szczegółowo wszystkie przemówienia. Serca nasze napełniały się otuchą, że tyle osób tak interesuje się dolą młodzieży wsiowej.

Dożynki nasze zakończyliśmy przyspiewką:

Gdyśmy już pożęli i posprzątał,
Gdyśmy już kierownictwu plon nasz oddali.

Przynieśliśmy plon w Pałubiański dom,
By nam dobrze plonowało,
Po sto korcy z mendlą dało.
Plon niesiemy plon.

A niech będzie pochwalony, wszysej zęgnajcie
O dożynkach i Pałubach nie zapominajcie,
A gdy każda do dom wróci,

Do pracy się nowej rzuci
Zbierać nowy plon!

I niebawem bliżsi poczęli się rozchodzić, a dalszym trzeba było zastosować staropolskie przysłowie: „Czem chata bogata, tem rada”. Chociaż z tem nasza dyrektorowa miała i kłopotu nielada, bo to nasze gazdowstwo i ściany ma wąskie i spiżarnia często nie dopisuje, ale nie straciła humoru i z wesołym uśmiechem gościła czem mogła, a mnie się wydawało, że miast w komorze ubywać, to przybywało, kiejby u Piasta i Rzepichy.

A że w gazdowstwie naszym są za wąskie ściany
Oj zbuduje ci piętro kurator kochany.

Zaznaczyć muszę, że choć przy skrom-

nym przyjęciu, ale czas mile nam upłynął, gdyż urozmaicałyśmy swymi pałubskimi przyspiewkami.

Wieczorem urządziłyśmy szopkę pałubiańską.

Byli ci w tej szopce bardzo piękne figurki: naszego Tatunia—Dyrektora i Matuni Dyrektorowej.

A nasz Dyrektor, to ci demokrata
Nie chodzi w lakierkach, nawet bez krawata,
A nam zamiast pudru różowego,
Zalecał mydła szarego.

Dziadzio Chmielewski trzymając „Społem” w swoim ręku, dwaj profesorowie ze szkoły spółdzielczej, nasza panna Zofja, co to nam dużo naopowiadała o literaturze i historii, pani Dulębina, co to zostawiwszy starszka pana Dulębę, biegła, aby pogwarzyć z nami o roli kobiety w życiu społecznym, a już to z zainteresowaniem słuchałyśmy opowiadania z jej przeżyć z czasów moskiewskich.

Pan Popławski co to uniwersytet stworzył,
I dla jego dobra wiele pracy włożył.

A byli tam i koledzy spółdzielcy zasmuceni, bo to niektórych upatrzył sobie jaką swarą dziewczynę wśród naszej gromady, lecz ze smutkiem niby żegnał ją, a niby z zalem, a prosząc Boga by przed jej odjechała, wówczas mieć będzie spokojniejszą głowę do nauki, bo to też koniec kursu się zbliża, a wkuwania jeszcze wiele.

Po skończonej szopce rozchodziliśmy się, by wypocząć i nazajutrz rozjechać się każda w swoją stronę, wywołując ze sobą osiągnięty cel i przywiązanie do tego, co jest prawdziwe nasze, czyste wsiowe.

Pałubianka Cyganka.

Powiatowe dożynki w Serniczkach.

pow. Horochów, Wołyń.

Skończone już tak ważne dla rolnika prace żniwne, które każdy z nas młodych przyspieszał, aby to święto rolnika jak najprędzej urządzić. Po pracy młodzi gospodarze robią dożynki, by przynieść plon w gospodarza dom.

Różnie te święta pracy rolnika wypadają, co inna wieś to inny obyczaj. To też i tu w tem święcie też różnie bywa i różnie go obchodzą.

Jedni obchodzą jako zabawę, inni widzą w tem naprawdę święto, inni wprost chcą szopkę z tego zrobić, a jeszcze inni to całkiem śmiesznie zapatrują się na to.

My, młodzież powiatu Horochowskiego, słabo jesteście jeszcze zorganizowani. Jest nas, tylko 3 koła w powiecie. Jednakże nie zostaliśmy w tyle i dożynki powiatowe zrobiliśmy, które odbyły się w Serniczkach dnia 24. VIII b. r.

Rano wietrzny dzień, a nawet i deszcz trochę podkropił, ale dla chcącego nic niema trudnego. To też Serniczki jako że na miejscu, były pierwsze. Przybywa Koronczyn, a wreszcie Granatów.

W zastępstwie pana starosty przyjechał sekretarz, którego witają p. Tymiński w imieniu wsi oraz starzy gospodarze, kol. Czaplicki instr. na powiat Horochów w imieniu kół rol. i wreszcie kol. Al. Sokołowski w imieniu Mł. Sernickiej. A gości coraz więcej.

Wreszcie ksiądz przybywa. Odbywa się poświęcenie wianków.

„Święty Boży, święty mocny, święty a nieśmiertelny”, chylą się głowy, gną się kolana ku ziemi porywa—to tłum ludzi zebranych zbliżająca się z daleka.

Chwila uroczysta każdego.

Każdy oto czuł się czym on jest na tej ziemi wobec wszystkiego i wszystkich i ot chylił głowę przed Wielką Tajemnicą. Ksiądz mówi kazanie a raczej przedmowa, że oto młodzi dziś plon składają, zapomocą Boga zebrany. Formuje się pochód na pobliskie polanki.

Pieśni dożynkowe rozlegają się daleko. Wiatr porywa je i niesie het, het.

„Otwórzcie nam tu szeroko wrota”—odbywa się składanie wienków: Serniczki, Koronczyn, Granatów, przedtem jednak kol. Foltat w ślicznych słowach mówi o tem święcie, każdego za serce chwycił, kiedy wsłuchiwał się w te mowy przy składaniu wienków.

Po raz pierwszy u nas dożynki zrobili: Na które starostę i gości sprosili.

A że był też łaskaw i nie gardził nami. Przez to też idziemy do niego z wienkami. Siwy gołąbeczek skrzydełkami bije

A nasz pan Starosta niechaj sto lat żyje: Gościom zaś:

A wy mili goście coście tu przybyli. Będziemy tu razem ładnie się bawili.

O kołach Mł. W.

A koła Młodzieży robią takie skutki, że młodzież pracuje, nie używa wódki.

Panom z sejmiku tak śpiewaliśmy:

Panowie z sejmiku dobrze urządzają, że często konkursy nasze odwiedzają.

Pan referent Prutko to jest chłop morowy on najwięcej o nas łamie sobie głowy.

P. Tymińskiemu że to jest gospodarz a należy do koła i pracuje, tak śpiewali:

A nasz pan Tymiński starszy członek koła. Pędzi młodzież do koła i do pracy woła.

Kol. Sokołowskiemu w Serniczkach, co to dożynki tak pięknie urządził, śpiewali:

Oleś, prezes koła, choć jest tak malutki widać jednak wszędzie jego pracy skutki.

Już i instruktorowi naszemu też przypisano:

Kolega instruktor to jest chłop morowy. Gdyby nie miał jeszcze takiej tyśej głowy.

A na ostatku:

A teraz orkiestra niech zagra marsza a my wszyscy razem wykrzyknijmy hura!

Zaraz też w płas wszyscy z p. starostą na czele. Nie długo to jednak trwało, bo oto znowu kol. Mioduszeński mówi do zebranych o ruchu naszej Młodej Wsi Wołyńskiej, a Koło z Ulasik, które przybyło licznie, śpiewało piosenkę za piosenką, a śpiewało ładnie.

Potem zawody sportowe: skok w dal, w zwyz, bieg, rzut oszczepem. Męskie nagrody zabiera Koronczyn, bo nikt więcej nie stawał, żeńskie zaś Serniczki.

Po zawodach przedstawienie, na które złożył się „Onufny” i „Żywy nieboszczyk”.

Ulanicki chór popisywał się, zdobywając obfite oklaski. Odegrały też Ulanicki monolog, „w sądzie”. Bardzo ładna rzecz. Nakoniec urządziłiśmy zabawę taneczną, która trwała aż do wschodu słońca. *Uczestnik.*

Dożynki powiatowe w Prużanie.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Prużanie zorganizował w dn. 10 sierpnia dożynki powiatowe, połączone z poświęceniem sztandaru Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Na program złożyły się: Msza św., poświęcenie sztandaru, korowód i wręczenie wienków, zawody sportowe, wspólny obiad, przedstawienie i zabawa.

O godz. 9 zaczęły gromadzić się Koła z wiankami w strojach ludowych przed gmachem Sejmiku, skąd udano się do kościoła parafialnego na nabożeństwo.

Po wysłuchaniu mszy św. zaczęto się gromadzić około stołika, na którym poświęcił miano sztandar. Po ustawieniu się grup wienkowych aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Kielbasa, poczem tenże przemówił w gorących słowach do młodzieży i zebranych, nawołując do pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Po przemówieniu odczytano t zw. „Metrykę Sztandaru”, poczem przemówił zast. Starosta P. Gregorowicz—życząc dobrych wyników w pracy na polu społecznym.

Po przemówieniach nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych. Pierwsi wbili rodzice chrześni pp. Nadachowska i Bychowicz, następnie wbijali przedstawiciele samorządu i władz państwowych i inni.

Gdy skończono wbijanie gwoździ uformowano się w czwórki i przy dźwiękach orkiestry Straży Pożarnej udano się na plac sportowy, gdzie na pięknie umajonej trybunie zasiadł p. Bychowicz jako gospodarz. Przybywające grupy ze śpiewkami dożynkowymi kolejno podchodziły i składały wieniec.

Potem zaczęto zawody sportowe, złożone z biegów i strzelania z broni małokalibrowej.

Zwycięscy obdarzeni nagrodami pośpieszyli wraz z innymi na wspólny obiad. Po obiedzie przygotowania do przedstawienia. O godz. 8-ej zaczęto przedstawienie i blisko przez dwie godziny amatorzy bawili członków i gości zdrowym humorem. Po przedstawieniu odbyła się zabawa i aczkolwiek trwała krótko — lecz młodzież ohocho bawiła się.

Z miłymi wspomnieniami rozeszła się młodzież do domów, obiecując sobie, iż na drugi rok stawia się w czwórnasób zwiększonej liczbie.

Dożynki zgromadziły około 300 osób.

Aczkolwiek tego rodzaju imprezy na Polesiu do tej pory były w zapomnieniu, a tem samem organizacja napotykała na wiele trudności, jednak wszystko poszło w tempie i w sposób zadawalniający.

Zw.

WIEŚ LATEM.

*Jest wiele chałup z pochylonym dachem,
Płyne rzeczułka w zieloność spowita,
Powietrze świeże z żywicznym zapachem,
A cała wioska w zieloności kryta.*

*Nieraz doleci piosnka wszystkim znana
Którę są słowa: „Oj da, dana, dana“
I o Jasieńku, który o Kasieńce
Zawsze pamiętał, choć był na wojence.*

*Wieczorem cisza. Tylko pies gdzieś szczeka.
Zaskrzybi brama, którą ktoś zamyka.
Gdzieś niedługo widać spóźnionego czeleka,
Lecz i on prędzej do rodziny zmyka*

*Wreszcie już wszyscy do snu się pokładli
By ów lub owa czasem nie zasnęła,
Nawet i psiska, ci stróża zapadli
Drzemią, a z niemi zasnęła wieś cała.*

Tadeusz Rojewski.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

40 tys. konkursowiczów przy pracy.

Konkursy pobudziły młodzież do urządzania wycieczek nie dalekich kosztownych, ale w pierwszym rzędzie sąsiedzkich, to znaczy konkursiści jednej wsi udają się do sąsiedniej, aby obejrzeć pracę w zespole, gdy widzą rzeczy dobre, przenoszą je do siebie, gdy złe, udzielają dobrej rady. A jednocześnie nawiązują się stosunki koleżeńskie.

Prowadzą tę pracę nie tylko powiaty organizacyjnie stare ale i nowe, jak na przykład powiat konecki z bardzo ładnymi rezultatami.

Bardzo cennymi są też wycieczki do ferm, szkół rolniczych, takie urządził np. pow. piotrkowski. W wycieczce wzięło udział około 500 uczestników pracy konkursowej. Konkursiści dążą do wykorzystania tych wszystkich źródeł, które ich mogą czegoś nowego nauczyć.

Nowym sposobem pogłębienia pracy są też tak zwane inspekcje wewnętrzne, gdzie młodzież sama z pomocą miejscowych działaczy ze starszego społeczeństwa ocenia pracę w zespole.

Przy dużej ilości konkursów trudno jest fachowcom częściej konkursistów odwiedzać,

to też takie wewnętrzne osądzanie godne jest naśladowania i rozpowszechniania.

Instruktor, przyjeżdżając przegląda osady i w razie błędów, prostuje je. Podobny sposób prowadzenia prac istnieje w Ameryce, ojczyźnie konkursów, skąd przywiózł tę metodę Rektor Józef Mikułowski-Pomorski.

I nasze konkursy w tym kierunku iść powinny, bo to stwarza szersze pole do pracy samej młodzieży.

Praca konkursowa ma dla uczestników duże wartości samowychowawcze.

Poza szeregami już poruszanych momentów, na pierwsze miejsce wysuwa się **wytrwałość**.

I jak dotychczas konkursiści pod tym względem zdają egzamin.

Przeszło siedemdziesiąt procent dochodzi do końca, mimo mnóstwa niespodzianek, na jakie praca rolnika jest narażona, jak w pierwszym rzędzie choroby, zła pogoda, trudności domowe, szkodnictwo i tym podobne.

Przed chorobami nielato kapitulują uczestnicy; starają się przy pomocy środków ochronnych, zabezpieczających jak szczepienie, bielanie, czystość itp. uprzedzić chorobę a w razie, gdy się ukaże korzystają z pomocy weterynaryjnej.

W miarę rozwoju akcji konkursowej co-

raz więcej mają pracy weterynarze, zaś przy chorobach roślinnych—instruktorzy, szkoły i stacje ochrony. Konkursista—to człowiek walki.

Obserwowałem walkę konkursistki ze szkodnikami i złą pogodą na poletku kapucianem, jak pracownicy wycierała każdy listek, posypywała wapnem, popiołem i ile się nadźwigała wody — jeszcze daleko do końca i można tylko powiedzieć: „Szczęść Boże w zbożnej pracy“.

Konkursiści w pracy swej uwzględniają czas, przestrzegają godziny.

Dążą do tego, aby przy karmieniu nie posługiwać się słońcem albo też słuchać czy już świnię, bydlę, kury podnoszą alarm, ale aby o określonej godzinie zadać określoną karmę. Podobnie w stosunku do roślin i pola — wtenczas idą do niej, kiedy roślinna, czy ziemia tego potrzebuje, a nie wtenczas, kiedy sąsiedzi wychodzą, bo ci mogą mieć inne warunki.

I nie dziwnego, że gdy się z nimi tak zżył, z radością patrzy, jaki skutek wywieira jego opieka.

Wesoły wygląd, żywy kolor i obfitsze kształty. Rosną ale „pańskie oko konia tuczy“ nietylko konia ale i buraki.

A teraz przejdźmy do pewnej wsi w Lubelszczyźnie.

d. c. n.

Jur.

Zakończenie prac konkursowych.

Tegoroczny sezon konkursowy zbliża się ku końcowi.

Już za parę tygodni rozpocznie się zbiór plonów a potem wystawy.

Gdy spojrzeć wstecz, widać, jak liczna gromada stawiała do pracy, a do mety przyjdą szeregą przetrzebione.

Jednemu broń z ręki wytrąciła czerwotka, na którą padł prosiak, drugiemu zaraza drobiowa zmniejszyła stadko kur do połowy, innemu żli sąsiedzi przeszkadzali itd. itd.

A i pogoda niebardzo dopisywała.

A jednak mimo tych przeszkód większość doszła do końca, bo konkursiści to twarda młodzież, słońce ich nie roztopi, ani deszcz, a odwrotnie każda trudność wzmaga zaciętość.

Zwycięzanie przeszkód w myśl słów Mickiewicza: „Dziekiem w kolebce, kto łeb urwie hydrze, w młodości centaury zdusi“.

Dzisiaj chcę rozmawiać z tymi, którzy dotrwali, a którzy za niedługo będą obchodzić swoje Dożynki Pracy konkursowej na wystawach.

Zakończyć pracę konkursową trzeba po większu, to znaczy godnie i sprawiedliwie,

tak, aby nie było wątpliwości, że rezultaty są prawdziwe, a jednocześnie — tak, aby jaknajmocniej zachęcić i przekonać do tej pracy koleżanki, kolegów i rodziców.

Przeprowadzenie zbiorów jest protokolarne.

To znaczy, że przy wykopkach np. buraków w zespole musi być obecna specjalna komisja, która stwierdza plon, podpisując protokół zbioru.

Komisja ta musi być u wszystkich konkursistów.

Gdyby ktoś zebrał sam, wtenczas podany zbiór nie jest brany pod uwagę.

Abi praca ta szła składnie, trzeba o wielu rzeczach przed wyjściem pamiętać.

A mianowicie: komisja musi zabrać z sobą miarę metrową do mierzenia poletka, lub wymierzoną tyczkę, ołówek, papier, motyki, koszyki, noże, wagę z odpowiednią ilością odważników, skrzynkę większą do ważenia, wóz do przewożenia tych rzeczy z poletka na poletko.

O tem w pierwszym rzędzie winien pamiętać przodownik. Bo czasami okazuje się na polu brak większej ilości motyk, noży lub koszyków, a to powoduje niepotrzebną stratę czasu.

Po przybyciu na miejsce, to jest do poletka, trzeba je najpierw wymierzyć i miarę zapisać.

Mierzmy długość i szerokość, a po przemnożeniu otrzymujemy ilość metrów kwadratowych — to jest wielkość poletka.

Do zbioru bierzemy poletka u wszystkich konkursistów jednakowe.

Po wymierzeniu cały zespół bierze się do pracy przy burakach do wrywania, przy ziemniakach do kopania itp.

Praca całego zespołu pozwala na prędsze przeprowadzenie jej, a przecież czas to pieniądź i trudno, aby komisja tak dużo czasu poświęcała.

Zespołowy zbiór ściąga prawie zawsze dużo ciekawych niekonkursistów, którzy chcą się przyjrzyć, jak te konkursowe ziemniaki czy buraki wyglądają.

A przeważnie jest co oglądać.

Zestawienie końcowe.

Październik, to miesiąc wystaw konkursowych, które w różnych okręgach odbywać się będą bez przerwy od pierwszego do ostatniego dnia miesiąca, zależnie od czasu rozpoczęcia konkursu i możliwości dostarczenia na wystawę eksponatów konkursowych.

Wystawy te muszą być jak najlepiej przygotowane.

Ściągnięcie na wystawę wszystkich tych, którzy zobaczają ją powinni i jej techniczne zorganizowanie, to zadanie Związku Okręgowego*). Zadaniem zaś konkursisty i zespołu konkursowego jest obraz swej pracy w formie zestawienia końcowego przedstawić jak najwyraźniej i jaknajrozumialej dla siebie i innych.

Ponieważ z zestawień tych instruktorzy okręgowi opracowują materiały do sądzenia na wystawach konkursowych, winny być one w porę sporządzone i jak najwcześniej zebrane w Okręgu, gdyż są najistotniejszym fundamentem wartości wystawy, bo rzeczowo mówią o pracy Gromady konkursowej i mniej-szej lub większej wartości przeprowadzonego konkursu.

Zapiski w zeszytach konkursowych holdowlanych robi się co 10 dni; 10-go, 20-go i ostatniego dnia miesiąca, więc w tych terminach zmuszeni jesteśmy zrobić zestawienia końcowe, tak że mimo ciągłości wystaw, zestawienia powinny być zamknięte w dniach: 20 września, 30 września, 10 października i 20 października, zależnie od terminu przewidzianej ustawy, mniej więcej na 10 dni przed nią.

Tam, gdzie wystawa będzie np. w terminie od 1 do 5-go października, trzeba będzie zestawienia zrobić już w dn. 20 września i t. d., aż np. 20 października będzie się robić zestawienia tam, gdzie wystawa wypadnie w ostatnich dniach miesiąca.

Zestawienia końcowe muszą być oparte na pewnych wspólnych podstawach, musi być w Okręgu przy robieniu obliczeń uzgodniona i przyjęta za wspólną cena 1 kg. żywej wagi prosięcia, uzgodnione ceny używanych do tuczenia pasz, wysokość czynszu dzierżawnego obliczanego za używanie poletka, sposób wyceniania pracy ludzkiej i konńskiej, cen nasienia, nawożenia i t. p.

W tym roku zestawienia końcowe z tematów roślinnych robić będziemy w połączeniu z protokołami zbioru. Zarówno zbiór za protokołowany, jako też i zestawienia winny być opracowywane przez cały zespół, gdyż wtedy dopiero po uzgodnieniu sposobu obliczania dojdziemy do właściwego i sprawiedliwego porównania wyników pracy, dla zespołowego wysunięcia przez samych siebie najlepszych konkursistów zespołu, jako kandydatów do nagród.

Zestawienia końcowe prosić również winny być robione zbiorowo przez zespół, choćby dlatego, że przy obliczaniu wartości

końcowej sztuki należy uzgodnić cenę jednego kg. żywej wagi.

Przyrost za cały okres notujemy po odliczeniu od wagi końcowej wagi początkowej, zaś koszt karmy obliczamy przez zsumowanie sprawdzonych miesięcznych kosztów żywienia, a koszt jednego kilograma przyrostu przez podzielenie kosztu karmy na ilość kilogramów przyrostu.

Wysokość wynagrodzenia za włożoną w wychów prosięcia pracę i zabieg pielęgnacyjny wypadnie nam jako różnica między rozchodem a przychodem, więc od wartości końcowej odjąć musimy koszt karmy wraz z ceną prosięcia w chwili jego kupna.

K. Jędrzejewski.

Decydujący moment.

Na posiedzeniu Zarządu i Rady Fachowej Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Tomaszowie Lub. w dn. 5 września b. r. postanowiono, że Wystawa Konkursów Rolnych Młodzieży Wiejskiej powiatu Tomaszowskiego odbędzie się dnia 9 października b. r.

Moment to bardzo ważny i decydujący o wartości i pracy każdego konkursowicza.

Moment ten, będzie świadectwem zainteresowań i dojrzałości organizacyjnej Młodzieży pow. Tomaszowskiego skoordynowanej w zespoły konkursowe.

Moment ten, będzie bodźcem do wyścigu pracy i szlachetnej rywalizacji w różnych dziedzinach pracy.

Dlatego też do tego momentu trzeba się należycie przygotować, żeby się nie powstydząć przed innymi kilkumiesięczną pracą swoją konkursową, a przeciwnie pokazać, że przy dobrych chęciach z pracy konkursowej można bardzo dużo zdobyć wiedzy rolniczej, wyrobienia organizacyjnego, koleżeńskości, towarzyskości i wiele innych.

W dniu powyższym wszyscy konkursowicze powinni zająć przodujące stanowisko i być tymi propagatorami, przodownikami i świecznikami dla tej młodzieży, która jeszcze do konkursu nie przystąpiła.

Nie powinni zrażać się trudnościami jakiegokolwiek wynika z obecnego kryzysu gospodarczego, lecz dążyć wszelkimi siłami i świadomie do utworzenia sobie lepszej drogi na przyszłość.

Powinni być ufnymi we własne siły i nieustraszeni z całą stanowczością i energią dążyć wytrwale do wytkniętego przez siebie celu. Nigdy nie ustawać w połowie zaczętej pracy, gdyż to świadczy o niewytrwałości i o słabej woli, a ludzie tacy nie roją

*) Informacji o sposobie urządzania wystawy Związki Okręgowe zacierpnąć mogą z broszury „Jak prowadzić pracę konkursową” kol. J. Ciemińskiego.

žadnej przyszłości, dlatego też, powinniśmy od tego być zdaleka i wszelkimi siłami tego uniknąć.

Koleżanki i koledzy, którzy w tym roku do konkursu nie przystąpili, winni też jak najliczniej na wystawę przybyć, żeby się przyrzec, do czego przez konkurs można dojść i na rok następny świadomie i ochotnie do konkursu przystąpić, mając na myśli to, że:

Konkursy Rolnicze są szkołą rolniczą dla Młodzieży Wiejskiej i mają ogromne znaczenie w życiu gospodarzem.



Prezydium Raay Zw. Mł.^h W. w Tomaszowie
Lub. odbytej w dn. 24 sierpnia b. r.

Konkursy Rolnicze są zarzewiem oświaty rolniczej na wsi polskiej i wnikają w najbardziej zacofane odłamy panującej dotąd ciemnoty.

Konkursy Rolnicze są miarodajnym czynnikiem do wszelkiego rodzaju kooperacji jak: spółdzielcza, rolnicza, handlowa itp.

Konkursy Rolnicze koordynują Młodzież Wiejską w tworzyć czynnik społeczny, stanowią podstawę dobrobytu i lepszej przyszłości. Konkursy Rolnicze są wielkim wysiłkiem pracy i szlachetną rywalizacją zorganizowanej młodzieży i starszych.

Dlatego też dzień ten powinien być dniem zyciństwa i radości, uroczystym świętem Młodzieży Rolniczej wyrażającym wesele życia i pogodę ducha, na widok zaczątych po raz pierwszy w naszym powiecie i zrealizowanych prac z działu Wychowania Rolniczego.

A więc wszyscy, jak jeden mąż, przybywajcie na Wystawę Konkursową w dniu 9 października do Tomaszowa. Niech nie zabraknie tam ani jednego związkowca, gospodarza, gospodyni i tego, kto się konkursem i pracą rolnika interesuje.

St. Proc.

WYCHOWANIE SAMORZĄDOWE.

Młodzież a samorząd.

Rozliczne są przejawy współczesnego życia społecznego.

Prowadzą one ludzi myślących nie tylko do obserwowania, ale do uczenia i korzystania z obserwacji oraz do przyjmowania udziału w kształtowaniu się tych przejawów,

Nie można by zapewne powiedzieć tego o całej polskiej młodzieży wiejskiej, niewątpliwem jest jednak, że młodzież zorganizowana nie pod żadnym naciskiem, ale pod wpływem własnych pragnień, stanowi tę awangardę młodej wsi myślącej, młodej wsi pragnącej działać, sposobiącej się, jak na swój wiek, bardzo poważnie do udziału w życiu społecznym.

Samorodność tych pragnień, umiejętność przeobrażenia ich w czyn, fakt tworzenia organizacji i istnienia jej bez opieki „patronów” tem bardziej chlubnie świadczy o jej wartościach.

Nie jest bowiem wielką zaletą młodzieży (nie jest rzeczą złą), jeśli tkwi ona w szeregu organizacji tworzonej dla niej, a prowadzonej nie przez nią samą.

Przypomina to trochę bezwolność stadłową, mniej dla współczesnego obywatela właściwą.

Wtrącamy to zdanie ubocznie tylko, aby wskazać istniejącą różnicę pomiędzy organizującymi się a „zorganizowanymi”. Te dwa systemy dawać będą w wyniku dwa typy ludzkie. Wybór właściwego, nie przedstawia dla człowieka, który chce powstrzymać „idący postęp”, żadnej trudności.

To są dwa światy.

Będąc zespołem ludzi pragnących przeobrażeń, mówiących sobie:

„PRZEŻYTYCH KSZTAŁTÓW ŻADEN CUD
NIE WRÓCI DO ISTNIENIA”,

nałóżmy równocześnie do Świata Pracy, pragniemy przyjmować udział w tworzeniu wartości nowych, pozytywnie ustosunkowujemy się do wszystkiego, co nas dotyczy.

Nic więc dziwnego, że wielu działaczy Związkowych oddawna interesowała się również zagadnieniami samorządowymi.

Władze organizacyjne w miarę możliwości zawsze starały się zainteresowania te utrzymywać, widząc w nich zdrowy przejaw naszej Związkowej działalności.

Inna rzecz, że w nawale szeregu innych

prac, dział ten nie był dotąd otoczony należytą troską.

Może zresztą potrzeba było tego dziesiętka lat pracy na to, aby myśl ciągle tworząca pionierów młodej wsi, przedzierając się poprzez gąszcz innych zagadnień dostatecznie pogłębiła się i dość mogła do głębszych, bardziej syntetycznych wskazań.

Dość, że dziś coraz bardziej dojrzewa w gromadzie Związkowej świadomość potrzeby zainteresowania się wybitniejszego pracą samorządową.

Przejawiało się to w artykułach w „Siewie”, jak również w publikacjach terenowych, zjazdach, uchwałach i całokształcie akcji działaczy Związkowych.

Być może wreszcie, że najbardziej ważkim czynnikiem we wzrastaniu tego zainteresowania się zagadnieniami młodzieży wiejskiej jest i to, że dziedzina ta jest dziedziną wybitnie pracy realnej, przyszłościowej, pozbawionej wszelkich zabarwień politycznych, wyrastającej doniosłością swą wysoko ponad wszelką doraźnością efektu życia społecznego.

Wszak to wielu mogło zbrydnąć, wielu oburzyć.

Nie odchodząc od swych dotychczasowych zainteresowań, nie zapominając o kształceniu się zawodowym - rolniczym, współtworzeniu kultury Polski ludowej, niezapominając nawet o swej tężyźnie fizycznej sferą swych myśli i prac możemy objąć bez uszczerbku, a ku pożytkowi całości również dziedzinę służby społecznej pracy samorządowej.

Liczebność naszej Gromady, dojrzałość społeczna i umysłowa pozwala nam na podjęcie jej, aczkolwiek formalne miano naszej organizacji jest „Związek Młodzieży”.

Sprawy samorządowe w naszym ustroju państwowym są niezmiernie rozległe. Od здаwałoby się mało znaczących spraw „Gromady wiejskiej” sięgają aż po samorząd wojewódzki, więcej, wogóle ściśle zespalają się z zagadnieniami życia państwowego, wywierając na życiu tym niemały wpływ.

Oczywista, jak wszędzie, tak i tutaj najbardziej zasadniczymi rzeczami, wymagającymi największej ilości ludzi przysposobionych do pracy są te najliczniejsze ogniwa ustroju samorządowego.

Poznanie prac komisji, rad, dozorów, szkolnych wydziałów stanowi niemały zakres dla naszych zainteresowań i działań. Interesując się, będziemy starali się dać coś z siebie.

Pracę tę, my młodzi podejmujemy niewątpliwie z ochotą i zapałem, pamiętając jedynie musimy o tem, żeby wystarczyć nam wytrwałości na gruntowne poznanie, abyśmy wczuli się w jej istotę i treść, abyśmy docho-

dząc do jej poznania — przez przyjmowanie w niej udziału, nie wystudzieli w sercach swoich dzisiejszego młodzieńczego oddania się służbie publicznej i przyświecającego nam altruizmu.

Ze strony samorządu, podchodząc do tych zagadnień z takim kapitałem, ożywieni najlepszymi chęciami zasilenia gromady działaczy samorządowych nowymi szeregami oddanych tej pracy, spotkamy się niewątpliwie z najżyliwszym przyjęciem i zrozumieniem naszych intencji.

K. Gróchowski.

Wiadomości sportowe.

Triumfy Polek.

W wyniku III światowych Kobięcych Igrzysk sportowych rozegranych w ubiegłym tygodniu w Pradze Czeskiej Polska zajęła 2 miejsce na 17 państw biorących udział w igrzyskach. Pierwsze miejsce zdobyły Niemcy (57 pkt.), drugie Polska (28 pkt.), dalej Anglia (19 pkt.), Japonia (13 pkt.), Szwecja, Holandia i t. d.

Do zwycięstwa przyczyniły się zwłaszcza Konopacka (1 miejsce w rzucie dyskiem) i Walsiewiczówna (1 miejsce w biegach na 60, 100 i 200 mtr.).

Polki — Japonki.

We czwartek dn. 11 b. m. odbył się w Warszawie kobiecy mecz lekkoatletyczny Polska—Japonia. Mecz wygrały Polki w stosunku 55:38.

Polska — Czechosłowacja.

Ubiegłej soboty odbyły się w Brnie (Czechosłow.) międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Polska—Czechosłowacja. W ubiegłych latach zwyciężała dwukrotnie Polska, w roku bieżącym zwyciężyli Czesi w stosunku 83:73, co zresztą było do przewidzenia, ze względu na słabą formę polskich zawodników.

Na podkreślenie zasługuje, lepszy od rekordu polskiego, wynik osiągnięty przez Adamczaka w skoku od yczce—370,5 cm.

W reprezentacji Polski brał udział również nasz kolega Luckhaus, który w skoku wzwyż zajął drugie miejsce (170 cm.) i trzecie miejsce w rzucie oszczepem (54 mtr. 42 cm.).

Rośliny zimotrwałe, gruntowe, kwitnące
(Byliny) Róże cukrowe i szlachetne,
krzewy ozdobne, bzy pełne, jaśminy
poleca

**ZAKŁAD OGRODNICZY
Jana Szafrąńskiego**

**STANISŁAWÓW
KAZIMIERZOWSKA 116**
cennik gratis.

**P A Ń S T W O W A
SZKOŁA ROLNICZO-CHMIELARSKA
w SZUBKOWIE**

pow. Rówieński Wojew. Wołyńskie
poczta Tuczyn, dojazd autobusem z Równego.

**rozpoczyna w dniu 15.X. b. r.
szósty 18-to miesięczny kurs.**

Do szkoły przyjmowani są kandydaci posiadający ukończoną 7-mio klasową szkołę powszechną, w razie wakansów przyjmuje się kandydatów i z niższym wykształceniem.

„Absolwenci kursu, pragnący specjalizować się w chmielarstwie przedłużają swoje studia od 6 miesięcy, czyli czas trwania nauki wyniesie 24 miesiące”. Dla kandydatów mogących się wykazać świadectwem ukończenia szkoły rolniczej, oraz roczną praktyką chmielarską, okres specjalizacji trwać będzie 12 miesięcy.

W czasie pobytu w szkole uczniowie mieszkają w internacie, koszt utrzymania wynosi miesięcznie 30—35 zł. Szkoła daje naukę, mieszkanie, światło, opał, opiekę lekarską bezpłatnie.

Bliższe szczegóły w prospektach, które na żądanie Dyrekcja wysyła. Termin składania podań upływa z dniem 10 października b. r.

JEŻEWÓ

**Żeńska Szkoła Rolnicza
Sejmiku Brzezińskiego**

poczta Zgierz, Województwo łódzkie.

Rozpoczyna rok szkolny 4 listopada. Kurs trwa jedenaste miesiące. Nauka obejmuje przedmioty ogólnokształcące, hodowlę bydła, trzody i drobiu, mleczarstwo, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelarstwo, gotowanie, pranie, krój, szycie oraz tkactwo. Nauka bezpłatna. Zwrot za koszty utrzymania 35 złotych miesięcznie, uczennice z powiatu brzezińskiego i łódzkiego 25 złotych. Przez cały czas pobytu w szkole, uczennice mieszkają w internacie pod opieką personelu nauczycielskiego.

Na żądanie wysyła się program i warunki przyjęcia.

**Zdrowe i silne
drzewa
owocowe**

**polecają
SZKÓŁKI**

**„LEMSZCZYŹNA-
SZCZĘKARKÓW”**

Cenniki wysyła się na żądanie.

**Wylączne Biuro Sprzedaży:
Warszawa, ul. Boduena 2.
Tel. 219-89.**

Sztuki teatralne--Podręczniki fachowe z dziedziny teatru
dostarcza „Dział Wydawniczy”
Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, Tamka 1.
Żądajcie najnowszego katalogu.

TREŚĆ NUMERU: Na drogach jasnych i prostych — R. Tyczyński. Rola wychowanków Szkół Rolniczych w życiu Polski — J. Płoszaj. — Czyżby znamie czasu? — Oświata i kultura. Słowność i punktualność — J. Kiszka. Palubińskie dożynki — Cyganka. Powiatowe dożynki w Sernieckach. Dożynki w Prużanie. Wieś latem — J. Rojewski. Wychowanie Rolnicze. 40 tys. konkursowiczów przy pracy. Zakończenie prac konkursowych — Jur. Zestawienie końcowe — K. Jedzejewski. Decydujący moment — St. Proc. Wychowanie Samorządowe. Młodzież a Samorząd — K. Grochowski

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: Romuald Tyczyński.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.

Drukarnia „OSTOJA” Warszawa, Tamka 37. Tel. 336.73.